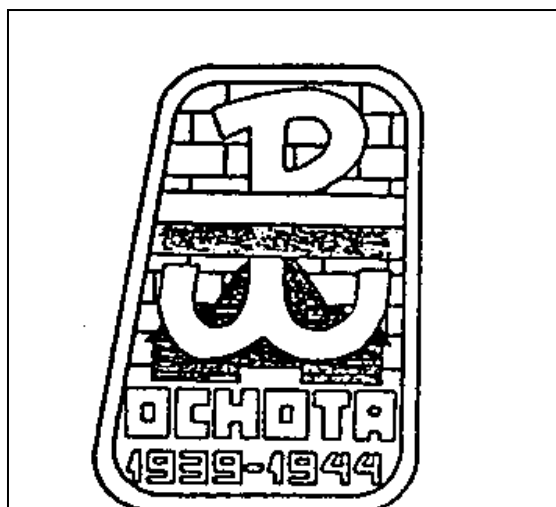


**ŚWIATOWY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY
ARMII KRAJOWEJ**
Okręg WARSZAWA
ŚRODOWISKO IV Obwodu OCHOTA
ul. Zielna 39
00-108 Warszawa



INFORMACJA NR 77
LIPIEC 2013
ISSM 1896 – 9941
Biuletyn Środowiska żołnierzy Armii Krajowej
IV Obwodu OCHOTA Okręgu Warszawa,
wydawany od marca 1983 roku.

SPIS TREŚCI

1. To już 69 lat 3
2. Ważny komunikat 4
3. Szpital w „Monopolu” 6
4. Spotkania z Wincentym Witosem 8
5. Uroczystości z udziałem poczty sztandarowe-
go IV Obwodu Ochota ŚZŻAK 14
6. Do moich chłopców — Irma Zembruska 15

*Wydawnictwo „Informacje” środowiska żołnierzy AK
IV Obwód Ochota ukazuje się dzięki dofinansowaniu
ze środków Urzędu Dzielnicy Ochota m.st. Warszawa.*

Przygotowanie: Halina Grabowska
Korekta: Barbara Gurda
Druk: Zespół Szkół Nr 26





Przypomnienie

Przypominamy, że spotkania członków i sympatyków Środowiska IV Obwodu Ochota odbywają się w każdy ostatni wtorek miesiąca o godz. 15.00

w Archiwum Akt Nowych przy ul. Hankiewicza 1 w Sali im. Paderewskiego.

1. To już 69 lat...

1 sierpnia 2013. To 69-ta rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego. O godzinie 17-ej zawyją syreny i w Warszawie staną samochody, zatrzymają się przechodnie. Chwila wspomnień, chwila zadumy nad tym, co wydarzyło się w stolicy 1 sierpnia 1944 roku.

U nas, na Ochocie, jak w dawnej żołnierskiej pieśni „poszli chłopcy w bój bez broni”... I prawie tak, jak było w naszej dawnej historii, było tym razem. Broni było tragicznie mało. Nie starczyło jej dla wszystkich. Amunicji do tej broni też było bardzo mało. A w twierdzy Domu Akademickiego na placu Narutowicza było pół tysiąca uzbrojonych hitlerowskich żandarmów. A na niedalekiej Tarczyńskiej równie bojowo sprawna kompania SS. A na niedalekim Okęciu...

1 sierpnia – Godzina W – wspaniały, wolnościowy zryw żołnierzy Armii Krajowej IV Obwodu Warszawa Ochota. Będziemy walczyć! Wreszcie! Po tylu latach niewoli i hańby.

Okazało się, już po kilkunastu minutach, że nie będzie upragnionego zwycięstwa, że nie zdobędziemy „Akademika”, że wróg przygniata nas lawiną ognia, że zaraz w pierwszych minutach walki giną dziesiątki naszych żołnierzy.

Co było dalej, pamiętamy. Zmuszono do wyjścia z Ochoty żołnierzy „Grzymały” już w nocy z 1 na 2 sierpnia. Potem walka żołnierzy „Gustawa” i „Poboga” na Reducie Kaliska do 10 sierpnia. O dzień dłużej trzymała się Reduta Wawelska

porucznika „Stacha”. Taki był wkład żołnierzy Ochoty w powstańcze boje.

Krótko trwała nasza walka? Długo? Różnie historycy o tym mówią. Jedno jest pewne. Gdyby nie dziesięciodniowa walka powstańców Ochoty, Warszawa miałaby rzeźmieszaków z RONA na placu Starynkiewicza o tydzień wcześniej. I obrona śródmiejskich barykad i zdolność do prowadzenia walki nie przez 2-3 dni, jak przewidywało dowództwo Powstania, byłaby jeszcze bardziej trudna.

69-ta rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego. Jest nas, na Ochocie, żołnierzy tamtych dni zaledwie garstka. Najlepsi, najbardziej w tamtych dniach zasłużeni, prawie wszyscy odeszli na wieczną wartę. Ale nasze Środowisko b. żołnierzy AK IV Obwodu Warszawa Ochota, wciąż istnieje. I wciąż stara się przypominać młodym warszawiakom o tamtych, heroicznym, jakże trudnym, bolesnym, ale historycznie ważnym dniach.

2. Ważny komunikat

Program uroczystości w 69. Rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego.

W bieżącym roku uroczystości związane z 69 rocznicą wybuchu Powstania Warszawskiego odbędą się w Pęcicach **4 sierpnia**. Zapewne jak co roku obchody tej rocznicy dla byłych żołnierzy AK IV Obwodu Warszawa – Ochota będą najbardziej wzruszające.

4 sierpnia, niedziela

9.00 – Odjazd autokaru z ul. Niemcewicza 5 róg Asnyka do Pęcic

Kościół parafialny w Pęcicach

10.00 – Koncert poetycko-muzyczny z okazji 69. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego.

11.00 – Msza Święta w intencji poległych i pomordowanych

Żołnierzy AK podczas walk pod Pęcicami 2. sierpnia 1944 r.
12.10-12.20 – przemarsz uczestników uroczystości na Cmentarz Powstańczy w Pęcicach

Pomnik-Mauzoleum na Cmentarzu Powstańczym w Pęcicach

12.25 – Uroczysty Apel Poległych przed Pomnikiem-Mauzoleum oraz składanie wieńców i wiązanek kwiatów

13.55 – wyprowadzenie sztandarów, zakończenie uroczystości

Ok. godz. 14.30 powrót autokaru do Warszawy na ul. Niemcewicza.

11 sierpnia, niedziela.

**Program uroczystości 11 sierpnia 2013 r. (niedziela)
w 69 rocznicę zakończenia walk powstańczych na Ochocie**

godz. 17.00 Msza Święta, w kościele św. Jakuba apostoła
ul. Grójecka 38

godz. 18.00 po zakończeniu Mszy Świętej program poetycki
PAMIĘTAMY w wykonaniu aktora Wojciecha Machnickiego,

godz. 18.30 - uroczysty przemarsz do miejsc pamięci narodowej upamiętniających wydarzenia z 1944 roku — złożenie kwiatów oraz zapalenie zniczy:

- * **symboliczna mogiła na terenie przykościelnym św. Jakuba Apostoła** – symboliczny grób ziemny z krzyżem na placu przykościelnym parafii św. Jakuba. Dwukrotnie w latach wojny cmentarz przykościelny parafii św. Jakuba stawał się tymczasowym cmentarzem grzebalnym. Znaleźli w nim czasowe miejsce spoczynku polegli i pomordowani żołnierze oraz mieszkańcy Ochoty, broniący Ochoty we wrześniu 1939 roku, a także polegli i pomordowani powstańcy oraz mieszkańcy Dzielnicy w Powstaniu Warszawskim 1944 r.

- * **ul. Barska 4 „Antonin”** - tablica upamiętniająca zdobycie „Antonina” (domu księży Orionistów) przez żołnierzy Armii Krajowej w pierwszym dniu Powstania Warszawskiego
- * **ul. Barska 4** – tablica upamiętniająca publiczną egzekucję więźniów Pawiaka 10.02.1944 r.
- * **ul. Kaliska róg Joteyki „Reduta Kaliska”** - tablica upamiętniająca walki powstańcze IV Obwodu Armii Krajowej Warszawa-Ochota w dniach 1-10 sierpnia 1944 r.
- * **ul. Wawelska 60 „Reduta Wawelska”**- tablica upamiętniająca walki oddziału IV Obwodu Armii Krajowej Warszawa-Ochota w dniach 1-11 sierpnia 1944 r.
- * **ul. Wawelska 60** – tablica upamiętniająca przejście kanałami obrońców „Reduty Wawelskiej” podczas Powstania Warszawskiego 1944 r.
- * **ul. Mianowskiego 15** – tablica upamiętniająca rozstrzelanie wielu Polaków 11 sierpnia 1944 r. Po upadku powstańczej „Reduty Wawelskiej” wymordowano tutaj kilkadziesiąt osób, w tym wszystkich rannych i wielu cywilnych mieszkańców domów. Jednym z zamordowanych był ks. prof. Jan Salamucha.

3. Szpital w „Monopolu”

Po ŚP Marii Kupidłowskiej – sanitariuszce w powstańczym szpitaliku w „Monopolu”, bardzo ważnej placówce Reduty Kaliskiej, pozostały wspomnienia z tamtych dni, których obecnie fragment drukujemy.

Wybuch powstania zaskoczył załogę naszej fabryki. Nim zdążyli się robotnicy zorientować, już prowadzono z ul. Kaliskiej

ogień do niemieckich bunkrów, odcinając tym samym możliwość opuszczenia fabryki. Dopiero niedługa przerwa w boju pozwoliła części załogi wydostać się do swoich rodzin. Ci, którym się to nie udało oraz osoby z zewnątrz, chronić się zaczęły w schronach pod magazynami tytoniowymi. Tymczasem zaczęto przynosić pierwszych rannych z okolicznych ulic.

W tej fazie walki w pełni mogły się ujawnić umiejętności i zapał naszego aktywu bojowego, pożarniczego i sanitarnego. Przede wszystkim sprawnie i w krótkim czasie zorganizowano w stołówce fabrycznej szpital. W suterenach, w przedszkolu i żłobku powstały sale operacyjne i opatrunkowe, kuchnie przygotowujące zupy i kawę dla obsadzających pozycje wojska powstańczego, dla szpitala i ludności w schronach.

Powiększył się znacznie personel lekarski, w skład którego wchodził teraz: dr Janina Bachańska — Kuźniecowa, ofiarne niosąca pomoc robotnikom naszej wytwórni w okresie całej okupacji hitlerowskiej, jej mąż Anatol Kuźniecowa (mieszkali przy ul. Grójeckiej w pobliżu Siewierskiej), dr Tadeusz Ziemiński – chirurg ze swą żoną pielęgniarzką i kilku innych lekarzy, których nazwisk już nie pamiętam.

Na siebie przyjąłem obowiązek zaopatrzenia materiałowego naszego szpitala. Z innymi ochotniczkami zносиłyśmy z ul. Wawelskiej zestawy chirurgiczne, opatrunki, zbierałyśmy rannych na ulicach itd. Wszystko to działo się wśród gęstej strzelaniny od strony Domu Akademickiego na pl. Narutowicza w naszą stronę, jak również od nas w stronę wroga.

Napięcie rosło z każdą godziną. Dniem i nocą doktorzy operowali rannych, dla nikogo nie było chwili spoczynku. Żołnierze nie schodzili z pozycji bojowych, donosiłyśmy im pożywienie i napoje. Atakowani byliśmy z wielu kierunków: od Kopińskiej przez hordy ukraińskie, od Kaliskiej przez czołgi, od Dworca Zachodniego przez pociągi pancerne, które pociskami wielkiego kalibru kruszyły ściany szpitala, zmuszając nas do przenoszenia rannych w inne miejsca.

Nie sposób przypomnieć sobie dzisiaj, ile to mogło trwać dni i nocy. Wysiłek ten nie dzielił się zresztą na doby, był to bowiem jeden ciąg zmagania ze wszystkimi o wszystko. Bez pożywienia, bez snu, bez chwili wytchnienia. Nie schodzili z posterunków lekarze, personel pielęgniarstwa i strzelcy. Kroniki mówią, że trwało to od 1 do 10 sierpnia 1944 roku.

Nie wszystkie jednak incydenty drobne utonęły w niepamięci. Otóż nikt z nas nie mógł na przykład zrozumieć, w jaki sposób zdołał do nas dotrzeć przez kordony nacierających rozwścieczonych hitlerowców ksiądz z kościoła św. Jakuba. Pobłogosławiwszy rannych i umierających, doradził on nam przede wszystkim modlitwę, bo i tak wszyscy zginiemy. Nie zniechęciło to oczywiście nikogo, żołnierze walczyli dalej, a lekarze operowali i opatrywali rannych.

Liczba zabitych ustawicznie rośnie. Pod murami wytwórni aż gęsto od własowskich trupów; naszych zakopujemy w fabrycznym ogrodzie, ale nie zawsze nadążamy ze wszystkimi więc prowizorycznie układamy ich w szopie. Zapalające bomby dokonały dzieła: szopa płonie! Ale płonie też właściwie wszystko, a najgorzej, że płoną magazyny tytoniowe. Z ostatniego piętra płomień przenosi się nieustannie na niższe piętra. A w schronie pod magazynem – 800 osób, w podziemiach żłobka i przedszkola – ponad 160 rannych.

4. Spotkania z Wincentym Witosem

Dalszy ciąg wspomnień Józefa Gójskiego z jesieni 1944 roku o jego misji sprowadzenia do Anglii Wincentego Witosa.

Moje spotkanie z Witosem było umówione na godzinę 13. Miałem wygodne połączenie na Kielce, gdzie po drodze trzeba było wysiąść na stacji Słupia. Przy wyjściu ze stacji czekać na mnie miała bryczka oraz „stangret”, którym był żołnierz AK z tego regionu. Ze stacji droga wiodła do majątku Rudnic-

kiego. Na wypadek zatrzymania lub wylegitymowania przez Niemców miałem określić swój zawód – agronom.

Ruszyliśmy parokonką do majątku. Po drodze mój rozmówca zapoznał mnie szczegółowo z sytuacją, jaka zaistniała w majątku Rudnickiego. A więc duże oddziały niemieckie, Węgrów, własowców, na miejscu gorzelnia. Wokół dworu w okolicznych lasach działała partyzantka.

Przy wjeździe na dziedziniec ujrzałem mozaikę hitlerowskich i kolaboranckich wojsk. To już nie te same butne twarze Niemców, które widziałem na froncie 1939 r. Jakies brudne mundury, wydłużone ze zmęczenia twarze, niemal na każdym kroku wałęsający się podpici żołnierze.

Budynek, w którym mieściła się administracja majątku czy też zarządca, był mi znany z opowiadań moich łączników z Krakowa. Śmiało więc opuściłem bryczkę i udałem się do miłej, urzędującej tu pani. Wymieniłem swój pseudonim i poprosiłem, aby powiadomiła „Dziadka”, że przybył w odwiedziny jego kuzyn. Musiałem chwilę poczekać, bowiem „Dziadek” miał gościa. Po dwudziestu minutach oczekiwania zaprowadzono mnie na pięterko, a stąd do bocznego pokoju. Przeżywałem głębokie emocje, coś jakby utknęło mi w gardle. Ujrzałem po wielu latach (ostatnio w połowie 1939r.) znajomą twarz, lekko uśmiechniętą i wyciągniętą do mnie rękę.

Pokój był duży. Z boku gdzieś było małe okno, szafa, w kącie łóżko. Z okna wpadały wąskie strumyki dziennego światła. Koło łóżka stał mały stolczyk z lekarstwami i naczyniami po zjedzonym posiłku. W tym skromnym zaciszu, przerywanym dość częstymi okrzykami żołnierzy niemieckich, leżał jakby przez nikogo niezauważony przywódca polskich chłopów – Wincenty Witos.

Poznał mnie od razu. Wyglądałem jak prawdziwy agronom, w butach z cholewami, w krótkiej kurtce, w tyrolskim kapeluszu, który trzymałem w ręku.

Cóż za miły i niespodziewany gość – powiedział ściszone głosem Witos. – Cóż to pana do mnie z tak dalekich stron sprowadza? – I położył palec na ustach, jakby dawał znak, że trzeba mówić bardzo cicho.

Wizyta moja jest chyba panu znana, panie prezesie – odpowiedziałem. – Zdaje mi się, że zostanę z panem dłużej, może do końca wojny. Naturalnie, jeśli mi pan zaufa i wyrazi na to zgodę.

Bardzo mi będzie miło mieć takiego opiekuna, co z tak daleka przybył. Niech pan siada, panie Józefie, chciałbym zamienić z panem parę słów. Starczy nam czasu na szersze i poważniejsze rozmowy.

Przysiadłem koło łóżka. Witos nie spuszczał ze mnie oka. Przyglądał mi się, namyślał się od czego zacząć. Ja również się nad tym zastanawiałem. Zapytałem o zdrowie. Z wyglądu wywnioskowałem, że jest gorzej, niż przypuszczałem. Zmizorowany, nieogolony, oczy zapadnięte, trzęsąca się ręka, trudności przy przewracaniu się na bok – oto, co zdołałem na przędce zauważyć.

Ze zdrowiem niedobrze, jak sam pan widzi. Brak lekarstw. Co prawda badają mnie lekarze, jakieś lekarstwa przywożą, ale to nie te, które mi są potrzebne. Źle jest z sercem, żołądkiem, nerwami, miewam często bóle, nie mogę prawie chodzić. To mnie jeszcze bardziej dobija. Gdyby udało mi się stąd wydostać w bardziej odpowiednie miejsce, wyszukać lekarstwa, stosować przepisane przez doktora zabiegi – może to wszystko przywróciłoby mi siły – odpowiedział Witos.

I ciągnął dalej: - Co mi pan przywozi z dalekiego Londynu? Jak Mikołajczyk? Co z porozumieniem z Sowiecami? Proszę mi krótko o tym opowiedzieć. Za chwilę musi pan stąd uciekać, zanim ktoś się domyśli, że pańska wizyta tak mnie interesuje.

W krótkich słowach opowiedziałem Witosowi o najbardziej aktualnych wydarzeniach na emigracji, o trudnościach poro-

zumień za Związkiem Radzieckim oraz o wewnętrznych trudnościach w łonie emigracyjnego rządu. Wyszła przy tym sprawa ewentualnego wyjazdu Witosy do Londynu. Wyjaśniłem, że po to głównie przyleciałem do kraju. Witos słuchał uważnie, przerywając co chwila nowymi pytaniami. Nie był, jak zauważyłem, zbudowany tą sytuacją. Wyraził wątpliwość, co do słuszności pociągnięcia Mikołajczyka oraz pewną niechęć do swojej dalekiej podróży.

Na moją propozycję przeniesienia go do Piotrkowa zauważył, że jest mu ona znana, ale ma wątpliwości, czy powiedzie się przy jego stanie zdrowia taka podróż. Zasadniczo wyraził zgodę i dał do zrozumienia, że uzależnia swój wyjazd od stanu zdrowia i bezpieczeństwa samego lotu, który w warunkach wojennych i okupacyjnych jest bardzo niebezpieczny. Umówiliśmy się, że wpadnę do niego wkrótce i zastanowimy się nad jego długą podróżą. Czas było kończyć. Jak na pierwsze spotkanie i te trudne warunki spotkanie było, moim zdaniem, owocne. Pożegnałem się z „Dziadkiem” obiecując, że wkrótce go ponownie odwiedzę.

Konie czekały przed werandą. Siadłem do bryczki i wśród szpaleru maszerujących po dziedzińcu niemieckich żołnierzy odjechałem w kierunku stacji.

Opóźnionym pociągiem wracałem do Krakowa. Czekali na mnie koledzy a m.in. kol. Mierzwa. Podzieliłem się z nim wrażeniami z pobytu u Witosy.

Obszerne wspomnienia Józefa Gójskiego o próbie sprowadzenia Wincentego Witosy z okupowanej Polski do Londynu powodują, że obecnie zamieszczamy bardzo mały skrót dalszych działań Autora związanych z wykonaniem powierzonego mu w Londynie zadania.

- Druga wizyta Autora wspomnień u Wincentego Witosy w Słupi i poczynania związane z przewiezieniem Go do Piotrkowa.

- W końcu listopada 1944 roku rozmowy Autora z miejscowymi dowódcami oddziałów AK i uzgodnienia w sprawie wyboru terenu na lądowanie samolotu w celu przewiezienia Witosy do Londynu.
- 13 grudnia 1944 Wincenty Witos został przewieziony ambulansem ze Słupi do Piotrkowa.
- Zły stan zdrowia Witosy powodowany brakiem odpowiednich lekarstw i koniecznością ukrywania się, bez możliwości wychodzenia z domu. Autor wspomnień staje się stałym opiekunem Witosy.
- Konieczność przeprowadzenia badań lekarskich. Zainteresowanie miejscowego gestapo nowym lokatorem domu w Piotrkowie.
- Przewiezienie Witosy do majątku Buchalskiego w Rozprze. Są tu o wiele lepsze warunki bytowania niż w Piotrkowie i stosunkowo spokojny pobyt bez stałej inwigilacji okupanta.
- W końcu roku Witosy przestaje interesować ewentualny przelot do Londynu.
- Styczniowa ofensywa 1945 wojsk radzieckich. Stosunkowo spokojne, bez walk, przejście frontu przez Rozprzę.
- 18 stycznia 1945 Witosy decyduje się na powrót do Piotrkowa.
- Rozmowy z miejscowymi dowódcami AK i ludowcami: - Mierzwą i Bagińskim. Witosy wykazuje duże zainteresowanie polityką działaczy ludowych i pragnie jak najszybciej wrócić do Wierzchosławic.

- 26 marca wyjazd Witosy do Wierzchosławic. Przez Częstochowę i Kraków dojechał wieczorem do Tarnowa na nocleg. Spotkanie z rodziną i znajomymi.
- 27 marca przyjazd Witosy do Wierzchosławic. Bardzo serdeczne powitanie „wójta” przez grupę sąsiadów.
- Witos zostaje powołany na stanowisko wiceprzewodniczącego Krajowej Rady Narodowej i prezesa Polskiego Stronnictwa Ludowego.
- W początku sierpnia 1945 r. do Wierzchosławic przybył Stanisław Mikołajczyk, aby uzgodnić z Witosem tekst odezwy do chłopów polskich i zdecydować o przyszłej nazwie i organizacji stronnictwa.
- Józef Gójski zostaje wezwany do Witosy w połowie sierpnia 1945 r.
- Udział Wincentego Witosy w Wojewódzkim Zjeździe PSL w Krakowie w połowie września 1945r.
- W październiku 1945 znaczne pogorszenie stanu zdrowia Wincentego Witosy.
- Śmierć Wincentego Witosy 31 października 1945 r. w Krakowie.



5. Uroczystości z udziałem poczty sztandarowego IV Obwodu Ochota ŚZZAK

| | | | | |
|---|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-------|---------------------------------------------|--------------------------------------------|
| 1 | 14.02.13r. | 12.00 | Rocznica powstania AK | ul. Spiska |
| 2 | 18.05.13r. | 17.00 | Rocznica śmierci „Orlika” | Kościół św. Jakuba |
| 3 | 30.06.13r. | 9.00 | Rocznica aresztowania gen. Grota Roweckiego | ul. Spiska |
| 4 | Pierwsza niedziela sierpnia | 10.00 | Rocznica bitwy pod Pęcicami | Pęcice |
| 5 | 11.08.13r. | 17.00 | Zakończenie walk powstańczych na Ochocie | Kościół św. Jakuba |
| 6 | 09.09.13r. | 12-13 | Barykada Września | |
| 7 | 1-10.13r. | 12.00 | Szkolny Rajd Pęcicki | Nowa Wieś |
| 8 | 11.11.13r. | 11-13 | Święto Niepodległości | Kościół św. Jakuba i pomnik G. Narutowicza |
| 9 | Uroczystości pogrzebowe członków Środowiska IV Obwodu Ochota. Opracował kol. Stefan Pastewka, chorąży IV Obwodu Ochota. | | | |



Do moich chłopców

Irma Zembruska

Hej, chłopaki, podziemni rycerze,
Najdziwniejsi ze wszystkich żołnierzy,
W waszych sercach Warszawa się budzi,
Waszą dłońią sprawiedliwość mierzy...

I wy za nią idziecie jak dzieci,
Niosąc hojne z krwi własnej daniny.
Chłopcy... jesień... a pachną jaśminy...
Chłopcy... groby... lecz wolność już świeci...

Dziś w szeregach prężycie ramiona,
Dzień zapłaty po latach się zbliża,
Z waszej woli, co w czyn jest wcielona,
Z waszej wiary w sprawiedliwość Krzyża.

A gdy awans przyjdzie niespodzianie,
Krwawą gwiazdką wam czoło naznaczy
I ostatnie opuszczą już siły,
Nie rozpaczać – tu nic po rozpaczy...

Was przytuli cmentarzyk w „Batawii”,

Tam zostaną i serca, i kości,
Lecz Warszawa powstanie z mogiły,
Z waszej wiary i waszej miłości...

Gdy do szturmego ruszacie z plutonem,

Proszę Boga o pomyślne znaki;
Idźcie w drogę – wracajcie szczęśliwie,
Moje drogie warszawskie chłopaki...

Warszawa, sierpień 1944

